
Prezentacje

Z Gazy do Warszawy. Wyznaczanie pola pamięci wielokierunkowej

Michael Rothberg

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 1, S. 203–232

DOI: 10.18318/td.2026.1.12 | ORCID: 0009-0006-1926-8412

Pierwodruk: M. Rothberg, *From Gaza to Warsaw. Mapping Multidirectional Memory*, „Criticism”. A quarterly for literature and the arts” 2011, t. 53, nr 4: *Transcultural Negotiations of Holocaust Memory*.
Dziękujemy autorowi i wydawcy za zgodę na publikację przekładu.

Poza pamięcią rywalizacyjną

Co się dzieje, kiedy w sferze publicznej zostają skonfrontowane ze sobą rozmaite historie skrajnej przemocy? Czy pamiętanie o jednym wydarzeniu wymazuje inne? Czy zde-rzanie się we współczesnych społeczeństwach wieloet-nicznych wspomnień o kolonializmie, okupacji, niewol-nictwie i Zagładzie musi prowadzić do rywalizacji między ofiarami? Takie pytania o upamiętnianie, sprawiedli-wość i dokonywanie porównań stanowią sedno w każdej próbie przemyślenia tematu przewodniego niniejszego numeru „Criticism” – „transkulturowych negocjacji pa-mięci o Holokauście”. Pytania tego rodzaju ukierunkowa-ły również podjęte przeze mnie starania, by opracować teorię pamięci wielokierunkowej, która skupia się na wzorcowych miejscach napięć związanych z pamięcią o nazistowskim ludobójstwie Żydów europejskich, co ma na celu zaproponowanie alternatywnych ram analizy i konfrontowania ze sobą zakończonych i toczących się „wojnen o pamięć”¹.

Michael Rothberg – amerykański badacz literatury i studiów nad pamięcią, profesor na University of California, Los Angeles (UCLA). Autor koncepcji pamięci wielokierunkowej oraz książki *Multidirectional Memory* (2009) i *The Implicated Subject* (2019). Zajmuje się relacjami między pamięcią Zagłady, kolonializmem, rasizmem i współczesnymi formami przemocy.

1 M. Rothberg, *Multidirectional Memory. Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization*, Stanford University Press, Stanford 2009;

W *Multidirectional Memory* (2009) zaproponowałem trzy zmiany wiodące do nowego opisu upamiętnienia transkulturowego. Po pierwsze, sprzeciwiłem się zero-jedynkowej logice pamięci rywalizującej, która dominuje zarówno w wielu popularnych, jak i naukowych podejściach do kwestii publicznego upamiętnienia. Zgodnie z tym rozumieniem pojęcia wspomnienia wypierają się wzajemnie ze sfery publicznej – utrzymuje się na przykład, że zbyt duży nacisk na Holokaust marginalizuje inne traumy albo przeciwnie, posługiwanie się retoryką Zagłady, by mówić o innych traumach, relatywizuje czy nawet neguje wyjątkowość Holokaustu. Oczywiście polityczne, ekonomiczne i kulturowe formy władzy kształtują cyrkulację wspomnień w sferze publicznej, ale przedfoucaultowska koncepcja władzy jako represji nie pozwala na ukazanie stosunkowo dużej autonomii wspomnień wobec tego rodzaju sił. Sugeruję na odwrót, że pamięć działa produktywnie: skutkiem konfliktu pamięci nie jest jej zubożenie, lecz wzbogacenie – nawet jeżeli będą to tradycje pamięci podporządkowanej (*subordinated memory traditions*). Na przykład większa waga przywiązywana do pamięci o Holokaucie nie przekłada się na zmniejszenie uwagi kierowanej na handel niewolnikami, ale raczej na jej zwiększenie (choć pod wieloma względami nie jest wystarczająco duża).

By ukazać, że ta logika nie ma charakteru zero-jedynkowego, wykonałem kolejne posunięcie, wynikające już z przywołanego przeze mnie przykładu: dowodzę, że wspomnienia zbiorowe dotyczące pozornie odrębnych historii – takich jak historia niewolnictwa, Holokaustu i kolonializmu – wcale nie dają się zbyt łatwo rozdzielić. Odkryłem nie tylko, że pamięć Zagłady służy jako narzędzie, za którego sprawą wyraża się inne historie cierpienia, lecz także coś o wiele bardziej zaskakującego – pojawienie się pamięci o Holokaucie jako takiej od samego początku kształtowało się pod wpływem historii mających z nią na pierwszy rzut oka niewielki związek. Istnieje archiwum pamięci wielokierunkowej, które rozciąga się od wczesnych wypowiedzi Aimé Césaire'a, Hannah Arendt, W.E.B. Du Bois i innych aż po bardziej współczesne postaci, takie jak Caryl Phillips, Leïla Sebbar czy Michael Haneke.

Wreszcie poza kwestią myślenia zero-jedynkowego oraz zestawiania ze sobą historii, które z reguły pozostają rozłączne, moje badania podważają kolejny fundament wojen o pamięć – przyjmowany jako pewnik związek między

wyd. polskie: *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, przeł. K. Bojarska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016. Fragmenty niniejszego tekstu ukazały się w: tenże, *Między Paryżem a Warszawą. Pamięć wielokierunkowa, etyka i odpowiedzialność historyczna*, w: *Od pamięci białej do postpamięci*, przeł. T. Bilczewski, A. Kowalcze-Pawlik, red. T. Szostek, R. Sendyka, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013.

pamięcią zbiorową a tożsamością grupową. Taka bezpośrednia zależność ma łączyć na przykład pamięć i tożsamość żydowską, a oddzielać je wyraźnie od pamięci i tożsamości afroamerykańskiej. Jak jednak dowodzę w książce, pamięć Holocaustu nie jest po prostu jedną z form pamięci żydowskiej, podobnie jak pamięć o niewolnictwie i kolonializmie nie ogranicza się do ofiar albo potomków ofiar niewolnictwa i kolonializmu². Pokazuję, w jaki sposób publiczne wyrażanie pamięci zbiorowej przez zmarginalizowane i opozycyjne grupy społeczne zapewnia zasoby innym grupom, by mogły wysuwać własne żądania uznania i sprawiedliwości, a czynię to, odsłaniając intelektualną i artystyczną kontrtradycję, która nie posługuje się logiką zero-jedynkową, łączy pamięć o niemieckim ludobójstwie z pamięcią o kolonializmie i niewolnictwie, a także wykracza poza zdroworozsądkowe pojmowanie polityki tożsamościowej,

W niniejszym szkicu staram się rozwinąć tę tezę, odnosząc do niektórych trudniejszych czy wręcz kłopotliwych przypadków wielokierunkowości. Nawet jeśli, jak twierdzę, pamięć publiczna jest strukturalnie wielokierunkowa – czyli zawsze ją naznaczają transkulturowe zapożyczanie, wymiana i adaptacja – nie świadczy to o tym, że polityka pamięci wielokierunkowej niesie ze sobą jakiekolwiek gwarancje. W istocie, zważywszy na globalną wszechobecność odniesień i analogii do nazizmu oraz Zagłady we współczesnej sferze publicznej, nie ulega wątpliwości, że wyrażenie niemal każdego politycznego stanowiska może przybrać formę wielokierunkową. Chociaż analogie i odniesienia same w sobie niekoniecznie stanowią akty upamiętnienia, funkcjonują jako nieuniknione części składowe czy też morfemy pamięci publicznej. Wobec znaczenia, jakie ma mnożenie się dyskursów pamięciowych, konieczne staje się wypracowanie etyki porównawczej, która pozwoli odróżnić politycznie produktywne postaci pamięci od tych prowadzących do rywalizacji, zawłaszczania czy trywializacji³.

2 Zob. również ważne studium Alison Landsberg nad „pamięcią prostetyczną”, która wskazuje, że w konsekwencji nowoczesności oraz rozwoju mass mediów pamięć przestała się łączyć ze wspólnotami „organicznymi”, a stała się dostępna, jest poddawana kreatywnej adaptacji oraz dzieleniu się nią w poprzek kategorii tożsamościowych; A. Landsberg, *Prosthetic Memory. The Transformation of American Remembrance in the Age of Mass Culture*, Columbia University Press, New York 2004.

3 Zajęcie się tym problemem oznacza refleksję nad sposobem, w jaki akty pamięci publicznej kodują różne imaginaria podmiotowości politycznej i sprawiedliwości. Opierając się na pracach Judith Butler, Nancy Fraser i Iris Marion Young, sugeruję, że stawką wartykulacji pamięci wielokierunkowej są koncepcje solidarności i sprawiedliwości, które polegają na kwestiach ramowania,

Dźwignią dyskusji jest lawinowy konflikt pamięci, jaki towarzyszył izraelskiej ofensywie w Strefie Gazy od grudnia 2008 do stycznia 2009 roku – atakowi, w którym w ciągu trzech tygodni zginęło tysiąc czterystu Palestyńczyków, w tym wielu cywilów, i który zniszczył całe połacie infrastruktury publicznej w osłabionej już blokadą Strefie Gazy. Podczas konfliktu zginęło również trzynastu Izraelczyków: dziesięciu żołnierzy (czterech od ognia własnego) i trzech cywilów z miast położonych na południu Izraela, znajdujących się pod palestyńskim ostrzałem rakietowym. Badająca konflikt misja wyłoniona przez Komisję Praw Człowieka ONZ – kierowana przez szanowanego południowoafrykańskiego prawnika pochodzenia żydowskiego Richarda Goldstone’a – stwierdziła, że obie strony dopuściły się naruszeń międzynarodowego prawa humanitarnego, ale 575-stronicowy raport misji jasno wykazał, jak niesymetrycznie te zbrodnie rozkładały się pod względem oddziaływania na ludzi⁴.

Szczególną wagę przykładam tutaj do kontrowersji, jaką wzbudził e-mail pewnego radykalnego amerykańskiego profesora wysłany przezeń do studentów. Oznajmił w nim, że „Gaza jest Warszawą Izraela”, załączając esej fotograficzny z „paralelnymi zdjęciami nazistów i Izraelczyków”, z których kilka ukazywało warszawskie getto. Jako że sytuacja ta absolutnie nie jest żadnym wyjątkiem, o czym świadczą choćby napięcia wokół sztuki Caryl Churchill *Seven Jewish Children. A Play for Gaza* (2009), potrzebna staje się tutaj krytyczna genealogia dyskursów pamięci⁵. Genealogia tego rodzaju pozwoli unaocnić,

współmierności i afektu – to znaczy na pytaniach o reprezentację polityczną i jurysdykcję, a także podstawy epistemologiczne oraz emocjonalny wydźwięk uznania; zob. J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?*, przeł. A. Czarnacka, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2011; N. Fraser, *Scales of Justice. Reimagining Political Space in a Globalizing World*, seria „New Directions in Critical Theory”, Columbia University Press, New York 2009; I.M. Young, *Intersecting Voices. Dilemmas of Gender, Political Philosophy, and Public Policy*, Princeton University Press, Princeton 1997.

- 4 *Human Rights in Palestine and Other Occupied Arab Territories. Report of the United Nations Fact Finding Mission on the Gaza Conflict*, United Nations Human Rights Council, New York, 15 września 2009.
- 5 Wobec mnożenia się podobnych perspektyw autorzy ostatniego raportu European Institute for the Study of Contemporary Antisemitism posuwają się do twierdzenia, że podobne analogie mogą się znaleźć w obrębie mowy nienawiści, a co za tym idzie, podlegać ściganiu prawnemu. Chociaż w niniejszym szkicu zajmuję krytyczne stanowisko wobec określonych sposobów wyrażania upamiętnienia, nie wierzę, żeby kryminalizacja była skuteczną reakcją na kłopotliwe analogie i nadużycia pamięci; zob. P. Ignaski, A. Sweiry, *Understanding and Addressing the „Nazi Card”. Intervening against Antisemitic Discourse*, European Institute for the Study of Contem-

że w ostatnich konfliktach wzmianki na temat Warszawy ery Holocaustu nie mają arbitralnego charakteru. Istotnie, jak dowiodę, getto warszawskie okazuje się trwale ogniskować na sobie wielokierunkowe akty pamięci, które odnoszą się do transnarodowej spuścizny przemocy kolonialnej i rasowej. Zaczynam w związku z tym od umiejscowienia ostatniego antagonizmu w obrębie szerszego pola dyskursywnego pamięci o Warszawie, a następnie powrócę do szczególnej dynamiki kwestii izraelsko-palestyńskiej.

Chociaż w tej analizie istotną rolę odgrywa konflikt endemiczny, mój cel polega na bardziej ogólnym mapowaniu rozmaitych form, jakie może przyjmować pamięć publiczna w sytuacjach nacechowanych politycznie. Dzięki wyznaczeniu tego pola dyskursywnego dochodzę do czteroczęściowego rozróżnienia, w którego ramach wspomnienia wielokierunkowe sytuują się na zbiegu o s i p o r ó w n a n i a (definiowanej przez kontinuum rozciągające się między zrównaniem a zróżnicowaniem) oraz o s i a f e k t u p o l i t y c z n e g o (którą definiuje kontinuum rozciągające się od solidarności po rywalizację – dwa złożone afekty). Taka mapa jest schematyczna, ale umożliwia znalezienie kierunku eksploracji imaginariów politycznych w erze pamięci transkulturowej. Ujmując rzecz bardziej szczegółowo: pozwala mi ona dowieść, że radykalnie demokratyczna polityka pamięci musi obejmować zróżnicowaną historię empiryczną, solidarność moralną z ofiarami niesprawiedliwości różnego rodzaju, a także etykę porównawczą normującą asymetryczne żądania ofiar. Taka koncepcja polityki pamięci sugeruje z kolei, że dyskursy pamięci wyrażające zróżnicowaną solidarność mają do zaoferowania większy potencjał polityczny niż te, które – tak jak się dzieje w przypadku izraelsko-palestyńskim – sprowadzają do jednego mianownika różne historie w ramach logiki zrównania albo antagonistycznej logiki rywalizacji nastawiającej ofiary przeciwko sobie. Rzecz jasna nie skupiam się na rodzimym dyskursie palestyńskim, gdyż wymagałoby to użycia odmiennego zestawu narzędzi interpretacyjnych. Zamiast tego staram się odnieść do pełnej współczucia krytyki transnarodowych dyskursów solidarności z Palestyńczykami. W miarę rozwoju praktyk takich jak okupacja czy blokady podobna solidarność jest niesłuchanie ważna, ale formy, jakie taka solidarność przyjmuje, ciągle czekają na opracowanie⁶.

porary Antisemitism, London 2009. Zob. również przydatną dyskusję krytyczną dotyczącą raportu w artykule Brendana O'Neilla *Playing the Nazi Card Is Vile and Pathetic, but Hardly Illegal* („The Australian” 19 sierpnia 2009).

6 Konflikt wokół blokady Gazy zaostrzył się ze względu na środki zapobiegawcze przedsięwzięte przez Izrael przeciwko międzynarodowym aktywistom próbującym przełamać blokadę –

Na ruinach Warszawy

Warszawskie getto nieodmiennie pozostaje przejmującym symbolem oraz wielowartościowym węzłem pamięci. Getto, założone, a następnie zamknięte i odizolowane przez Niemców jesienią 1940 roku, mieściło około czterystu tysięcy Żydów na powierzchni 307 hektarów⁷. Pamięciową spuściznę getta ukształtowały jego trzy cechy: było jednocześnie miejscem niemal całkowitej segregacji i ograniczenia, przystankiem, z którego setki tysięcy Żydów wysłano do obozów zagłady (przede wszystkim obozu w Treblince), a w 1943 roku stało się sceną jednego z najbardziej bohaterских, nawet jeśli samobójczych, zmagañ z agresorem. Odniesienia do Warszawy czerpią wybiórczo lub całościowo z tych charakterystyk getta i stanowią źródło wspomnień zbiorowych właściwych wyznawcom wielu poglądów – liberalnego, komunistycznego, syjonistycznego, a także w coraz większym stopniu antysyjonistycznego. Tutaj skupiam się na jednym, aczkolwiek od dawna przewijającym się wątku pamięci o Warszawie, który wprowadza ją w dialog z kwestiami rasy i kolonizacji.

Zaczynam od dwóch warszawskich przykładów zaczerpniętych z *Multi-directional Memory*, które dają punkt wyjścia do postulowanego przeze mnie wyznaczania pola pamięci. W 1949 roku afroamerykański naukowiec i aktywista William Edward Burghardt (W.E.B.) Du Bois odwiedził Warszawę, gdzie obejrzał ruiny getta, które założyli naziści i które następnie całkowicie zniszczyli po zdławieniu powstania. Trzy lata później Du Bois napisał krótki artykuł relacjonujący tę wizytę, *The Negro and the Warsaw Ghetto*. W czasie gdy nie zaistniało jeszcze angielskie słowo na określenie tego, co dzisiaj nazywamy Zagładą, Du Bois odniósł się do znaczenia, jakie żydowskie doświadczenia z czasów drugiej wojny światowej mają dla globalnego wymiaru kwestii

środki, które w przypadku nieszczęsnego statku Mavi Marmara okazały się śmiertelnie niebezpieczne. Zbiór dokumentów i analiz dotyczących ataku na flotyllę z 31 maja 2010 r. można znaleźć w: *Midnight on the Mavi Marmara. The Attack on the Gaza Freedom Flotilla and How It Changed the Course of the Israel/Palestine Conflict*, red. M. Bayoumi, OR Books, New York 2010.

7 Encyklopedyczny opis getta można znaleźć w książce Barbary Engelking i Jacka Leociaka *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście* (wyd. 2, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2013; w przygotowaniu wyd. 3). Dla porównania w lipcu 2009 r. Strefa Gazy liczyła półtora miliona mieszkańców i zajmowała powierzchnię 360 km kw. Jej populacja rosła trzykrotnie szybciej niż liczba ludności na świecie, a mediana wieku mieszkańców wynosi 17,4 roku, przy czym 44,4% populacji ma 14 lat lub mniej; Central Intelligence Agency [CIA], *The World Factbook*, raport dostępny w 2009 r. na stronie www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/.

rasowej⁸. Jak pisał, rezultatem tej wizyty, „a zwłaszcza [...] spojrzenia na warszawskie getto” i Pomnik Bohaterów Getta Natana Rapoporta, było

nie tyle lepsze rozumienie kwestii żydowskiej w świecie, ile rzeczywiste i pełniejsze rozumienie kwestii murzyńskiej. Co najważniejsze, problem niewolnictwa, emancypacji i kastowości w Stanach Zjednoczonych przestał być w moim myśleniu rzeczą odrębną i jednostkową, za jaką go do tej pory uważałem. Nie jest nawet wyłącznie kwestią koloru oraz cech fizycznych i rasowych, co okazało się dla mnie szczególnie trudne do przyjęcia, jako że przez całe życie linia koloru była rzeczywistym i skutecznym źródłem niedoli. [...] Interesujący mnie problem rasowy sytuował się na przecięciu granic wyznaczanych przez kolor skóry, wygląd fizyczny, wyznanie religijne czy status społeczny, stając się kwestią wzorców kulturowych, wypaczonego nauczania oraz ludzkiej nienawiści i uprzedzeń, które docierały do najróżniejszych osób i były przyczyną nieskończonego zła dla wszystkich ludzi⁹.

W tym krótkim fragmencie pióra Du Bois warto zwrócić uwagę zarówno na wyrażaną przezeń solidarność z żydowską historią, jak i na nader przenikliwe podejście do sprawy powiązań między różnymi historiami przemocy rasowej. Wychodząc poza koncepcję własnego doświadczenia jako „rzeczy odrębnej i jednostkowej”, Du Bois wypracowuje rozumienie rasy o odmiennym – wielokierunkowym – charakterze. Czerpie z materialnych śladów pozostałych po nazistowskim ludobójstwie, by ponownie przemyśleć własne pojmowanie afroamerykańskiej przeszłości i teraźniejszości. Jego interpretacja dotycząca szerszego znaczenia warszawskiego getta wywodzi się z kolei z samego doświadczenia i pamięci rasizmu, które na nowo konceptualizuje w swoim artykule. Dalej pisze:

widziałem już na tym świecie nieco ludzkiego nieszczęścia: krzyki i strzały podczas zamieszek rasowych w Atlancie; marsze Ku-Klux-Klanu [...],

8 Badacze błyskawicznie i definitywnie zmieniają nasze rozumienie wczesnego okresu funkcjonowania pamięci o Zagładzie. Jest to jeden z wątków przewodnich książki *Multidirectional Memory*, natomiast pełne rozwinięcie tematu w kontekście amerykańskim zawiera praca Hasi Diner *We Remember With Reverence and Love. American Jews and the Myth of Silence After the Holocaust, 1945–1962* (New York University Press, New York 2009).

9 W.E.B. Du Bois, *The Negro and the Warsaw Ghetto*, „Jewish Life” maj 1952, s. 15.

zaniedbane i zniszczone siedliska ludzkie; nic w mojej najdzikszej wyobraźni nie równało się jednak z tym, co zobaczyłem w Warszawie w roku 1949¹⁰.

Warto podkreślić, że asymetryczne rozumienie, do jakiego doszedł Du Bois w 1952 roku, stanowi rewizję jego własnych twierdzeń dotyczących tych kwestii, w tym często cytowanego fragmentu z 1947 roku, zawartego w *The World and Africa*: „Nie było takiej nazistowskiej zbrodni [...], której chrześcijańska cywilizacja Europy od dawna nie praktykowałaby w odniesieniu do kolorowej ludności we wszystkich częściach świata”¹¹. Przeciwnie, powarszawska introspekcja Du Bois ustanawia relację między historiami czarnej i żydowskiej społeczności bez wymazywania dzielących je różnic czy fetyszyzowania ich jednostkowości. Sąsiadujące ze sobą rodzaje przeszłości nie są wobec siebie ani „odrębne i jednostkowe”, ani „równoważne”; pojawia się tutaj raczej forma zmodyfikowanej „podwójnej świadomości”, która potrafi połączyć je w pewien pozbawiony początku i końca konglomerat.

Dekadę po opublikowaniu przez Du Bois *The Negro and the Warsaw Ghetto* francuska pisarka Marguerite Duras również zaczerpnęła inspirację z getta warszawskiego, by zaprezentować wizję solidarności opierającej się na zróżnicowaniu. W *Les deux ghettos* (Dwa getta), wywiadzie przeprowadzonym w 1961 roku dla lewicowego tygodnika „France-Observateur”, który ukazał się po masakrze 17 października¹², Duras zestawiała osobę ocalałą z warszawskiego getta z parą algierskich pracowników (il. 1)¹³. Chociaż tytuł tego artykułu wydaje się sugerować postawienie znaku równości między gettami, w których przetrzymywano Żydów w czasie drugiej wojny światowej, oraz tych, które gromadziły Algierczyków w późnej fazie kolonializmu – wrażenie wzmacniane przez towarzyszące artykułowi, a umieszczone jeden obok drugiego, obrazy algierskiego robotnika i Żyda z żółtą gwiazdą – rzeczywiste wypowiedzi rozmówców Duras sugerują równie wiele asymetrii co podobieństw.

10 Tamże, s. 14.

11 W.E.B. Du Bois, *The World and Africa. An Inquiry into the Part which Africa Has Played in World History*, Viking, New York 1947, s. 23. Passus ten jest często wykorzystywany jako dowód potwierdzający tezę, że nazistowskie ludobójstwo po prostu powieliło kolonialną przemoc na nowej grupie europejskich ofiar, ale w *The Negro and the Warsaw Ghetto* Du Bois zaproponował bardziej zniuansowane spojrzenie na to zjawisko.

12 Chodzi o tzw. masakrę paryską z 1961 r., pokojową demonstrację Algierczyków, krwawo stłumioną przez policję francuską – przyp. tłum.

13 M. Duras, *Les deux ghettos*, „France Observateur” 9 listopada 1961.

Tak jak *The Negro and the Warsaw Ghetto*, tekst Duras ujawnia wielokierunkową wrażliwość – tendencję do spoglądania na historię w sposób relacyjny, jako materię utkaną z podobnego, lecz nie identycznego materiału.

Przykłady Du Bois i Duras pochodzą z czasów, kiedy znaczenie przypisywane nazistowskiej polityce względem Żydów nie ugruntowało się jeszcze w postaci obecnego, szeroko rozpowszechnionego pojmowania Zagłady jako „czegoś odrębnego i jednostkowego”, i pomagają nam w rozpoczęciu pracy nad wyznaczeniem pola pamięci wielokierunkowej. Chociaż artykuł Duras, podobnie jak wiele innych nawiązań do Holocaustu w kontekście wojny algierskiej, sprawia z początku wrażenie, jakby był wyrazem solidarności opartej na zrównywaniu odrębnych historii, tak jak tekst Du Bois wytwarza wizję solidarności konstruowanej dzięki podobieństwu o zróżnicowanym charakterze. Tego rodzaju przykłady dają nam okazję do zaobserwowania niemal zapomnianego już pojmowania Zagłady, w którym zaczęto dostrzegać jej szczególny charakter z jednoczesnym zarysowywaniem jej potencjalnych związków z innymi historiami rasizmu. Przechodząc do teraźniejszości – i konfliktu na Bliskim Wschodzie – należy nie tylko przypomnieć o wielokierunkowej dynamice, jaką ilustrują takie akty czy sceny pamięci, lecz także podkreślić dystans czasowy, jaki pamięć o Zagładzie pokonuje od lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku.

„Gaza jest Warszawą Izraela”

Na początku 2009 roku na Uniwersytecie Kalifornijskim w Santa Barbara (UCSB) wybuchł konflikt, gdy profesorowi socjologii zagrożono postępowaniem dyscyplinarnym w związku z wiadomością elektroniczną, którą wysłał uczestnikom swoich zajęć z socjologii globalizacji. Po zakończeniu bombardowania Gazy – w Dniu Martina Luthera Kinga – profesor William Robinson wysłał studentom e-mail zatytułowany „Paralelne obrazy nazistów i Izraelczyków”.

W e-mailu podkreślił między innymi, że „Gaza jest Warszawą Izraela”, a dołączył też do niego esej fotograficzny ściągnięty ze strony internetowej politologa Normana Finkelsteina, który zastawia obrazy nazistowskich prześladowań europejskich Żydów podczas drugiej wojny światowej z obrazami izraelskich prześladowań Palestyńczyków. Wśród fotografii z czasów Zagłady znalazło się kilka z tak zwanego Raportu Stroopa, nazistowskiego dokumentu „celebrującego” zniszczenie warszawskiego getta¹⁴. Po otrzymaniu e-maila

14 Robinson wysłał e-mail 19 stycznia 2009 r., dzień po zakończeniu izraelskich bombardowań, choć wciąż w czasie, gdy sytuacja w Strefie Gazy była ewidentnie tragiczna. Więcej informacji

ALGÉRIE : LES NOUVEAUX CONTACTS

france
Observateur12^e Année - N° 601 - Jeudi 9 Novembre 1961 1 N. F.PIERRE BELLEVILLE
et SERGE MALLEY :LA BATAILLE
DE
LA VILLETTE

M. Fontanet s'étant épuisé en vain à essayer de suivre le bœuf, M. Missoffe, le nouveau secrétaire d'Etat au Commerce Intérieur, a décidé de prendre le taureau par les cornes et d'engager la bataille de la Villette contre les dirigeants du marché de la viande.

Face à la solidarité de tous les intermédiaires, du maquignon au boucher détaillant, le « grand maître des prix » a été jusqu'à parler de « nationalisation ».

En fait, le vrai problème est celui de l'organisation des consommateurs et de la liaison de ces groupes organisés avec les groupements de producteurs. (Page 5.)

UN DOCUMENT :

le 22^e congrès
vu par
Togliatti

Le XXIV^e Congrès du Parti Communiste d'Union Soviétique suscite, comme il fallait s'y attendre, des remous importants dans les différentes parties communistes du monde entier.

Le Parti français s'en tient à l'interprétation la plus restrictive des textes. La condamnation du passé n'entraîne pour lui aucune conséquence pour l'avenir.

Ce n'est pas le point de vue du Parti Communiste Italien qui semble vouloir se placer à l'avant-garde d'un courant de « libéralisation ». Palmiro Togliatti vient, à ce sujet, de faire d'importantes déclarations (voir page 10).

GEORGES
SUFFERT :Un homme
qui
monte

Qu'y aura-t-il après le gaullisme ? Une autre IV^e ou une VI^e entre les mains d'une nouvelle génération d'hommes encore inconnus du grand public mais qui cherchent instamment dans la définition des relations entre syndicalisme et politique autre chose qu'une planche de salut pour un coup de force éventuel ?

Ces hommes, France Observateur, dans une série de portraits, entreprend de vous les présenter.

Aujourd'hui, Eugène Descomps, secrétaire général de la C.F.T.C., héritier direct de toute une tradition ouvrière et syndicale. (Page 7.)

MARGUERITE DURAS :

LES DEUX
GHETTOS

L'ouverture par le Parquet de la Seine d'informations judiciaires portant sur la découverte d'une soixantaine de cadavres de Nord-Africains repêchés ou retrouvés et sur le dépôt d'une quarantaine de plaintes pour disparitions, sévices, séquestration ou vol a été annoncée officiellement le 6 novembre.

Telle est la première réponse aux questions que nous avons posées dans nos précédents numéros. Elle n'est pas suffisante (voir page 8).

Marguerite Duras a posé, elle aussi, des questions : à deux ouvriers algériens d'abord, à une survivante du ghetto de Varsovie ensuite.

Les questions sont identiques, les réponses sont éloquentes. Le temps des ghettos, que l'on croyait révolus, est-il revenu ? (Voir pages 8, 9 et 10.)

Y A-T-IL TROP D'AUTOMOBILES ?

Ilustracja 1. Pierwsza strona „France Observateur” z 9 listopada 1961 roku z zapowiedzią tekstu Marguerite Duras *Les deux ghettos* (ze zbiorów autora)

z udziału w zajęciach zrezygnowało dwoje żydowskich studentów. Kilka tygodni później, po interwencji ze strony Ligi Antydefamacyjnej i innych ugrupowań proizraelskich, rozpoczęło się uniwersyteckie dochodzenie w sprawie Robinsona.

Nasuwa się wiele sposobów, jak można pisać o tej sprawie, którą uniwersytet ostatecznie porzucił, ale której konsekwencje pozostają. Należy otwarcie podkreślić, że postępowanie wszczęte przeciwko Robinsonowi było celową próbą ograniczenia wolności akademickiej, zwłaszcza że przywodzi na myśl wiele innych niedawnych sytuacji w USA, gdy badacze wypowiadający się krytycznie o Izraelu stali się przedmiotem kampanii przeprowadzanych na całkowicie nieakademickiej podstawie¹⁵. W swoich rozważaniach biorę jednak w nawias palące zagadnienie wolności akademickiej, podobnie jak pytanie o pedagogikę zaangażowaną politycznie – choć jest to kwestia, która również wyznacza jeden z horyzontów dyskusji. Zamiast tego odczytuję przypadek Robinsona w ramach tradycji wielokierunkowej pamięci Warszawy, by kontynuować wyznaczanie pola polityki pamięci¹⁶.

na temat bombardowań w Strefie Gazy i sytuacji na miejscu można znaleźć w raporcie Amnesty International *Israel/Gaza: Operation „Cast Lead”, 22 Days of Death and Destruction* (London 2009) oraz w raporcie Misji Rozpoznawczej Narodów Zjednoczonych ds. Konfliktu w Strefie Gazy (Raport Goldstone’a): United Nations Fact Finding Mission on the Gaza Conflict [The Goldstone Report], *Human Rights in Palestine and Other Occupied Arab Territories*, Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights [OHCHR], New York, 15 września 2009 (<https://digitalibrary.un.org/record/666096?v=pdf>, 7.01.2026). Wiele dokumentów dotyczących sprawy Robinsona można znaleźć na stronie internetowej stworzonej przez jego zwolenników z Committee to Defend Academic Freedom na Uniwersytecie Kalifornijskim w Santa Barbara, <http://sb4af.wordpress.com>. Chociaż fotoesej nie jest podpisany przez Finkelsteina, udostępnia go na swojej oficjalnej stronie internetowej pod tytułem „Deutschland Über Alles. Wnuki ocalałych z Holocaustu podczas drugiej wojny światowej robią Palestyńczykom dokładnie to samo, co im zrobiły nazistowskie Niemcy...” (www.normanfinkelstein.com/deutschland-uber-alles/, 7.01.2026). Esej jest nadal dostępny i odsyłam do niego czytelników. Mimo braku wyraźnego autorstwa będę go nazywać fotoesejem Finkelsteina, aby zaznaczyć, że to domniemane źródło Robinsona.

- ¹⁵ Doskonały opis zagrożeń dla wolności akademickiej dla naukowców z USA, którzy krytycznie odnoszą się do polityki Izraela, można znaleźć w: D.T. Goldberg, S. Makdisi, *The Trial of Israel’s Campus Critics*, „Tikkun” wrzesień–październik 2009. O konsekwencjach sprawy Robinsona dla kwestii wolności akademickiej w erze cyfrowej pisze Robert O’Neil w artykule *Academic Freedom in Cyberspace* („Academe Online” wrzesień – październik 2009, www.aaup.org/AAUP/pubsres/academe/2009/SO/Feat/onei.htm, 7.01.2026).
- ¹⁶ Jedną z pierwszych lekcji płynących z tej sprawy jest trudność w ustaleniu kontekstu, w jakim należy oceniać pamięć publiczną. Przykłady Du Bois i Duras zarysowują ważny kontekst ideologiczny – i stanowią potencjalny kontrapunkt – e-maila Robinsona o tym, o ile zawierają

Warszawa zawsze zajmowała ważne miejsce w obiegu pamięci o Holokauście, zwłaszcza w kontekście relacji między Palestyną a Izraelem. W okresie poprzedzającym powstanie państwa, a także w latach przed procesem Eichmanna upamiętnianie powstania w getcie warszawskim w Izraelu kondensowało syjonistyczną ambiwalencję wobec Zagłady. Ideologia syjonistyczna celebrowała warszawskich „męczenników”, natomiast dystansowała się wobec domniemanej bierności diaspory. Jak dowodzi Idith Zertal, znaczenie Warszawy było wpisane również w konflikt z Palestyńczykami i innymi Arabami z regionu, podlegając instrumentalizacji jako rodzaj legitymizacji syjonizmu¹⁷. Działo się tak od czasów najwcześniejszych, kiedy osadnicy syjonistyczni interpretowali powstanie jako n a ś l a d o w a n i e ich własnych zmagania z rdzenną populacją¹⁸ aż do decydującego okresu na początku okupacji, kiedy jeden z przywódców kibucu „stwierdził, że wojna sześciodniowa

radikalne, aktywistyczne odwołanie do Warszawy w świetle nacechowanych rasowo wysiłków dekolonizacyjnych. Ich teksty początkowo krążyły jednak w stosunkowo ograniczonym kręgu lewicowych druków. Dynamika sprawy Robinsona jest z kolei naturalnie wielokierunkowa, ponieważ z lokalnej, choć wirtualnej, sceny pedagogiki przenosi się ona na arenę krajową, a następnie międzynarodową, stając się skandalem napędzanym zarówno przez lokalnych, jak i nielokalnych aktorów i sieci, począwszy od proizraelskich grup nacisku, skończywszy zaś na zorganizowanych internetowych obrońcach Robinsona. Jak przewiduje model pamięci wielokierunkowej, taka dynamika z pewnością nie jest częścią gry o sumie zerowej, ponieważ sprzeczne interpretacje przeszłości i teraźniejszości odbijają się od siebie i stwarzają okazję do dalszego wyrażania wszelkich przekonań politycznych. Wiralowy charakter współczesnej polemiki internetowej odgrywa znaczącą rolę w rozprzestrzenianiu się wielokierunkowych form pamięci, zwłaszcza gdy krzyżują się one ze szczególnie zażartymi sporami dotyczącymi konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Dyskurs samego Robinsona, a także ten, który rozwinął się wokół niego, świadczą o transnarodowym wymiarze konfliktu na Bliskim Wschodzie, który jest silnie zlokalizowany jako walka o podział ziemi i praw, a zarazem zdelokalizowany jako globalny spór o uznanie, reprezentację i legitymizację polityczną. Inną analizę znaczenia odniesień do Holokaustu, które krążyły po konflikcie w Strefie Gazy – napisaną z zupełnie innej perspektywy intelektualnej i politycznej – można znaleźć w: D.M. Seymour, *From Auschwitz to Jerusalem to Gaza. Ethics for the Want of Law*, „Journal of Global Ethics” 2010, t. 6, nr 2.

¹⁷ I. Zertal, *Israel's Holocaust and the Politics of Nationhood*, przeł. Ch. Galai, seria „Cambridge Middle East Studies”, Cambridge University Press, New York 2005. Więcej informacji na temat miejsca Holokaustu w konflikcie izraelsko-palestyńskim można znaleźć w zniuansowanych relacjach skupiających się na poszczególnych stronach konfliktu; zob.: T. Segev, *The Seventh Million: The Israelis and the Holocaust*, Hill and Wang, New York 1993 (wyd. polskie: *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, przeł. B. Gadomska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012); G. Achcar, *The Arabs and the Holocaust. The Arab-Israeli War of Narratives*, przeł. G.M. Goshgarian, Metropolitan Books, New York 2010.

¹⁸ I. Zertal, *Israel's Holocaust...*, s. 25.

Izraela z 1967 roku jest kontynuacją powstań w getcie¹⁹. Gaza i Warszawa były ze sobą pośrednio połączone już podczas nazistowskiego ludobójstwa. W 1943 roku lewicowa organizacja Haszomer Hacair stworzyła kibuc kilka kilometrów od miejsca, które miało stać się granicą ze Strefą Gazy, i nazwała go Jad Mordechaj, na cześć Mordechaja Anielewicza, poległego męczeńską śmiercią przywódcy powstania w getcie warszawskim, a później ustawiła w kibucu rzeźbę Anielewicza dłuta Natana Rapoporta. Rzeźba ta obecnie stoi zwrócona ku Gazie. (Jak na ironię, warszawska powstańcza rzeźba Rapoporta wywarła przemożny wpływ na Du Bois podczas jego wizyty w Polsce pod koniec lat czterdziestych).

Oczywiście centralne znaczenie Holokaustu i getta warszawskiego dla legitymizacji państwa Izrael sprawiło, że krytycy jego polityki zawłaszczyli te same tropy, odwracając ich ładunek. Na przykład w 2003 roku brytyjska posłanka Partii Pracy Oona King odbyła podróż do Izraela i na okupowane terytoria palestyńskie, a następnie napisała dla „Guardiana” relację z tej wyprawy. W artykule King, która podobnie jak Robinson jest pochodzenia żydowskiego, ale ma ojca Afroamerykanina, jedno zdanie wzbudziło szczególne kontrowersje. Wspominając swój pierwszy dzień w Strefie Gazy – dzień, gdy w izraelskim ataku śmigłowców zginęły kobieta i dziecko, a dziesiątki cywilów zostało rannych – King napisała: „Pierwsi założyciele państwa żydowskiego z pewnością nie mogli sobie wyobrazić ironii, z jaką musi się obecnie mierzyć Izrael: uciekając przed popiołami Holokaustu, zamknęli inny naród w piekle o charakterze – choć nie rozmiarze – podobnym do getta warszawskiego”²⁰. Dwa lata po wizycie w Strefie Gazy ją samą również dotknęła ironia losu – jej poparcie dla wojny w Iraku prowadzonej przez Stany Zjednoczone przyczyniło się do utraty mandatu na rzecz kandydata partii

19 A. Naor, *Lessons of the Holocaust Versus Territories for Peace, 1967–2001*, „Israel Studies” 2003, t. 8, nr 1, s. 130. Zgodnie z bardziej współczesnymi i dziwnymi doniesieniami, według raportu „Haaretz” z 2002 r., izraelski oficer twierdził, że mając na uwadze okupację ziem palestyńskich, izraelska armia „przeanalizowała i przyswoiła sobie wnioski z wcześniejszych bitew – nawet, jakkolwiek szokująco to brzmi, sposób, w jaki armia niemiecka walczyła w getcie warszawskim” (cyt. za: A. Oren, *At the Gates of Yassergrad*, „Haaretz” 25 stycznia 2002).

20 O. King, *Israel Can Halt This Now*, „Guardian” 11 czerwca 2003. Kolega King z ławy poselskiej, Jenny Tonge, posłużył się nieco bardziej zawołowaną retoryką, unikając otwartego porównania Holokaustu z okupacją, niemniej nawiązał do obu; J. Tonge, *Time to Get Tough*, „Guardian” 23 czerwca 2003. Reakcja na tekst Tonge – zob. B. Grant, *Time to Get Real*, „Guardian” 30 czerwca 2003. Krytykę King autorstwa izraelskiego krytyka okupacji można znaleźć w: A. Hass, *Making Stupid Comparisons*, „Haaretz” 9 lipca 2003.

Respect George'a Gallowaya, który później, podczas ataku w styczniu 2009 roku, regularnie posługiwał się zbliżoną analogią między Gazą a Warszawą²¹.

Deklaracją, że „Gaza jest Warszawą Izraela”, William Robinson wpisał się oczywiście w dobrze ugruntowaną tradycję snucia analogii. Retoryka Robinsona wykorzystuje środki werbalne oraz wizualne – logikę językowego zrównywania i analogii uzupełnia obrazami. Co napędza tę strategię retoryczną, która okazała się powszechna? Co być może najistotniejsze, odniesienia Robinsona do Warszawy i Holokaustu, zarówno werbalne, jak i wizualne, wklajają się w ten rodzaj politycznych zmagania, które Judith Butler opisuje w *Ramach wojny* jako spór o to, które życie postrzega się jako ludzkie i które w związku z tym uznaje za „godne oplakiwania”. Pyta ona:

co sprawia, że życie staje się widzialne w swojej kruchości i potrzebie osłony; co nie pozwala nam zobaczyć albo postrzegać niektórych żyć w ten sposób? [...] życie możemy opatrywać wartością jedynie pod warunkiem, że da się je postrzegać jako życie, jednak to, że dane życie w ogóle dostrzegamy, zależy z kolei od pewnych zakorzenionych w świadomości struktur ewaluacyjnych. [...] niektóre życia stają się widzialne lub poznawalne w swojej kruchości jedynie dzięki temu, że rzucają wyzwanie dominującym środkom przekazu²².

Odwwołanie do Zagłady, jakim posługuje się Robinson w kontekście konfliktu izraelsko-palestyńskiego, potwierdza słuszność argumentacji Butler i sugeruje, że istnieje potrzeba przeciwstawienia się temu, co Jacques Rancière nazywałby dominującym „dzieleniem postrzegalnego” (*le partage du sensible*),

²¹ George Galloway w Talksport Radio 2 stycznia 2009; nagranie na Youtube, *Gaza is the Warsaw Ghetto – George Galloway – 2 Jan 09*, www.youtube.com/watch?v=DrK9oLvqBRk (1.09.2009; obecnie film nie jest już dostępny – przyp. red.). Galloway domaga się „bezpośredniego porównania” Warszawy z tym, co nazywa „gettem Gazy”. Jego dyskurs w tym raporcie umieściłbym w kwadrancie zrównywania-solidarności mojej mapy. Film wideo, opublikowany przez „Oclan-destin”, zawiera montaż obrazów podobny do tego, co określiłam jako fotoesej Finkelsteina, ale zamiast zestawienia przestrzennego wykorzystuje on przejścia od klatki do klatki. Sigrid Rausing także cytuje Gallowaya, który następnego dnia przemawiał na demonstracji na Trafalgar Square i stwierdził wówczas: „Dziś Palestyńczycy w Gazie są nowym gettem warszawskim, a ci, którzy ich mordują, są odpowiednikami tych, którzy mordowali Żydów w Warszawie w 1943 roku” (*The Code for Conspiracy*, „New Statesman” 27 kwietnia 2009, s. 19). Szkic Rausing jest napisany w reakcji na takie porównania, ale jej wniosek, że palestyński antysemityzm stanowi największą przeszkodę dla pokoju, ma charakter tendencyjny.

²² J. Butler, *Ramy wojny*, s. 106.

by uczynić palestyńskie życia widzialnymi, a co za tym idzie, godnymi opłakiwania²³. Podobnie jak wielu innych oburzonych nie tylko agresją Izraela, lecz także warunkami postrzegania w ośrodkach globalnej władzy, Robinson sięga do ustalonego repertuaru obrazów, aby uczynić cierpienie Palestyńczyków porównywalnym z ramami epistemologicznymi i afektywnymi dominującymi w narracjach medialnych. Z pewnością prawdą jest, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, że istnieje ogromna nierówność w dystrybuowaniu opłakiwalności (*grievability*), a w jej wyniku Palestyńczycy są rutynowo traktowani jako istoty ludzkie, których życie nie jest równowartościowe. Strategia ta nasuwa jednak pytania.

W eseju fotograficznym oraz w krótkich towarzyszących mu komentarzach ze strony internetowej Normana Finkelsteina²⁴ ujawnia się logika zbliżona do robinsonowskiej analogii między Gazą a Warszawą, wydają się dosłownie odzwierciedlać pragnienie, by uwidocznic cierpienie Palestyńczyków. Esej zaczyna się tytułem *Deutschland Über Alles* oraz wyjaśniającym podtytułem „Wnuki ocalałych z Holocaustu podczas drugiej wojny światowej robią Palestyńczykom dokładnie to samo, co im zrobiły nazistowskie Niemcy”. Następnie w układzie poziomym pojawia się cały zestaw obrazów, obejmujący po lewej stronie czarno-białe zdjęcia nazistów i Żydów (wiele z nich to sceny z warszawskiego getta), a po prawej – kolorowe fotografie Izraelczyków i Palestyńczyków. Fotografie te przedstawiają zarówno sceny wznoszenia płotów, murów i obozów, jak i więźniów za kolczastym drutem, konfrontacje żołnierzy i cywilów oraz ponure obrazy trupów. Choć podobne użycie równoległych obrazów towarzyszy artykułowi Duras *Les deux ghettos*, tekst Duras, jak już sugerowałem, działa wbrew zrównywaniu i symetrii, w dodatku obrazy algijskiego robotnika i domniemanego więźnia getta warszawskiego rozdziela bardzo cienka biała ramka – rodzaj kadrowania nieobecnego w fotoeseju Finkelsteina, w którym nic nie rozdziela fotografii znajdujących się w każdej z sześciu partii eseju. Brak odstępów zarówno w perspektywie horyzontalnej, jak i wertykalnej daje efekt nieprzerwanego ciągu obrazów i sugeruje, że historie, do których się odnoszą, gładko przechodzą jedna w drugą.

Zdjęcia w eseju fotograficznym zostały starannie dobrane, aby ukazać różne formy wizualnego dopasowania (przez układ postaci, powtarzające się gesty itp.). Jego autor stara się zatem skonstruować poczucie tożsamości na podstawie

23 Zob. J. Rancière, *The Politics of Aesthetics. The Distribution of the Sensible*, przeł. G. Rockhill, Continuum, London 2004.

24 Zob. przypis 14.

różnic i tym samym przekształca oddziaływanie porównania w potwierdzenie zrównywania. Strategia uwidaczniania Palestyńczyków za pomocą stockowych obrazów Zagłady wskazuje na ograniczenia w walce o uznanie, ponieważ, jak zauważa Butler, kategorie przeciwstawne niewidzialności i nieopłakiwalności to widzialność i opłakiwalność – pojęcia, które często same w sobie są problematyczne. Nawet kiedy uznanie wcześniej pomijanych podmiotów staje się możliwe, „dające się uznać» cechy okażą się oparte na błędzie rozpoznania”²⁵. Jak zakłada analiza Butler, uznanie cierpienia Palestyńczyków w e-mailu Robinsona i fotoeseju Finkelsteina przybiera formę opartą na doskonale znanych cechach właściwych stereotypowej retoryce i ikonografii Holokaustu. Sugerują zatem, że formy uznania, które faworyzują, pociągną za sobą również porażkę uznania – w tym przypadku niemożność rozpoznania szczególnego wymiaru zarówno niedoli Palestyńczyków, jak i losu ofiar Zagłady.

Abby podaje jeden z najbardziej niepokojących przykładów, w części eseju fotograficznego poświęconej „punktom kontrolnym” zdjęcie izraelskiego punktu kontrolnego w Huwarze niedaleko Nablusu jest zestawiane ze zdjęciem rampy w Auschwitz-Birkenau²⁶. Oczywiście ten drugi wizerunek wcale nie przedstawia punktu kontrolnego, lecz selekcję więźniów, podczas której zostaną podzieleni na dwie grupy – jedna trafi do obozu, drugą zaś będzie od razu wysłana na śmierć w komorach gazowych²⁷. Musimy również pamiętać o pochodzeniu tych fotografii: niemal bez wyjątku zdjęcia przedstawiające

25 J. Butler, *Ramy wojny*, s. 218.

26 W fotoeseju Finkelsteina brak podpisów pod zdjęciami. Jednak do niedawna zdjęcie punktu kontrolnego Huwara można było znaleźć na stronie internetowej Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i jest ono objęte prawami autorskimi Associated Press/N. Ishtayeh; *Dignity Denied. The Occupied Palestinian Territories*, International Committee of the Red Cross, Geneva 2007, www.icrc.org/Web/eng/siteengo.nsf/html/palestine-report-131207 (21.07.2009). Kiedy ponownie sprawdziłem tę stronę 21 lutego 2011 r., zdjęcie nie było już widoczne, ale informacja o prawach autorskich pozostała. Na stronie www.remember.org (21.07.2009) fotografię przedstawiającą selekcję w Auschwitz-Birkenau zidentyfikowano jako znajdującą się w zbiorach Muzeum Dachau.

27 Takie samo zestawienie obrazów można znaleźć w muzeum Holokaustu w palestyńskim mieście Nilin na Zachodnim Brzegu. Reportaż o muzeum w niemieckiej telewizji przedstawia je jako stworzone w celu ukazania paraleli między Zagładą a Nakbą (katastrofą palestyńską z 1948 r.) oraz okupacją. Jeden z muzealnych tekstów brzmi: „Wyjątkowe ofiary Holokaustu zabijają niewinnych Palestyńczyków [sic]” („Tagesschau” 5 września 2009). Jak wskazałem wcześniej, nie sądzę, aby taki przykład można było oceniać za pomocą tych samych narzędzi, jakich używam do oceny wypowiedzi Robinsona i Finkelsteina. Można by go postrzegać w tym kontekście jako zdecydowane odrzucenie negacji Holokaustu, nawet jeśli stanowi on również formę relatywizacji.

przebieg Zagłady to zdjęcia sprawców wykonane przez samych nazistów, podczas gdy w przypadku Palestyny to dziennikarze, aktywiści międzynarodowi i sami Palestyńczycy stworzyli obszerne archiwum wizualne okupacji Izraela²⁸. Powierzchowne podobieństwo wizualne, a nawet bardziej istotne podobieństwa dotyczące sposobu regulacji przestrzeni i podmiotów podległych podporządkowaniu nie powinny skutkować przemykaniem oczu na wiele mówiące różnice. Zarówno punkt kontrolny, jak i selekcja to „zło” – by posłużyć się językiem radykalnego izraelskiego filozofa Adiego Ophira – ponieważ rozdysponowują niepotrzebne, „zbędne” krzywdy i cierpienie w ramach społecznie ustanowionego porządku. Dystrybucja tego rodzaju wykazuje otwartość na porównanie, co Ophir wykazuje w obszernej monografii *The Order of Evils*. Kiedy jednak proces uważnego porównania ustępuje miejsca zrównaniu technologii ludobójstwa oraz technologii okupacji, pociąga to za sobą poważne błędy moralne i polityczne²⁹.

Stawka, o jaką toczy się gra w przypadku popełnienia podobnego błędu, szczególnie rzuca się w oczy, gdy bliżej przyjrzymy się tekstowi Robinsona. Mimo zrozumiałej chęci wprowadzenia Palestyńczyków w obręb amerykańskiej sfery publicznej, która stale zaprzecza ich cierpieniu i je pomniejsza, retoryka Robinsona pozostawia nienaruszone ramy dominującego porządku politycznego, a nawet naśladuje jego skłonność do reifikacji, pomijając rozmaite formy dominacji. Chociaż e-mail Robinsona można uznać za potwierdzenie zasady Du Bois, że żadnego cierpienia nie należy uważać za „odrębne i wyjątkowe”, wiadomość ta bierze w nawias ważny wniosek, zgodnie z którym odmienne spuścizny cierpienia nie są „równoważne” – a wynika to nie z ich oceny moralnej, lecz z oceny historycznej, mającej skutki etyczne i polityczne. Głęboka logika zrównywania, która przewija się przez wiadomość

28 O tym, jak podchodzić do zdjęć wykonywanych przez sprawców, można przeczytać w artykule Marianne Hirsch *Nazi Photographs in Post-Holocaust Art: Gender as an Idiom of Memorialization* w książce *Crimes of War. Guilt and Denial in the Twentieth Century* (red. O. Bartov, A. Grossman, M. Noble, New Press, New York 2002). Zob. również wartościową monografię zbiorową *Visualizing the Holocaust. Documents, Aesthetics, Memory* (red. D. Bathrick, B. Prager, M.D. Richardson, seria „Screen Cultures. German Film and the Visual”, Camden House, Rochester, NY 2008).

29 A. Ophir, *The Order of Evils. Toward an Ontology of Morals*, przeł. R. Mazali, H. Carel, Zone Books, New York 2005. Być może jednak inne porównania są bardziej użyteczne, na przykład porównanie okupacji z południowoafrykańskim apartheidem. Aby dowiedzieć się, jak izraelskie formy separacji i segregacji przewyższają południowoafrykańskie pierwowzory, zob. S. Makdisi, *The Architecture of Erasure*, „Critical Inquiry” 2010, t. 36, nr 3. O okupacji piszą może nieco ogólnikowo autorzy tomu *The Power of Inclusive Exclusion. Anatomy of Israeli Rule in the Occupied Palestinian Territories* (red. A. Ophir, M. Givoni, S. Hanfi, Zone Books, New York 2009).

Robinsona, staje się oczywista, gdy profesor pisze: „Gaza jest Warszawą Izraela – ogromnym obozem koncentracyjnym, który więził i izolował Palestyńczyków, skazując ich na powolną śmierć z niedożywienia, chorób i rozpaczy, prawie dwa lata zanim spotkała ich szybka śmierć od izraelskich bomb” (e-mail z 19 stycznia 2009)³⁰. Nie chodzi tutaj o opis cierpienia Palestyńczyków, ten bowiem całkowicie się mieści w granicach rozsądnego dyskursu, ale raczej o pomylenie getta warszawskiego z „obozem koncentracyjnym” – przemieszanie rodzajów uwięzienia, typowe zarówno dla gorącej retoryki politycznej, jak i naszego własnego momentu teoretycznego, w którym obóz określono mianem „nomosu” nowoczesności. Przemieszczenie to jednak nie jest w związku z tym wcale mniej szkodliwe³¹. Problem częściowo kryje się w niejasnej referencyjności samego terminu o b ó z k o n c e n t r a c y j n y jako miejsca osadzenia z przyczyn politycznych, które bywa mylone z o b o z a m i z a g ł a d y – miejscami takimi jak Treblinka, utworzonymi wyłącznie w celu przeprowadzenia ludobójczego mordu. Getto warszawskie nie było ani obozem koncentracyjnym, ani obozem zagłady, lecz, jak wspomniałem, przystankiem dla ludzi przeznaczonych na śmierć w obozach zagłady³².

30 W przemówieniu wygłoszonym kilka miesięcy po wybuchu sporu – którego tekst opublikowano na stronie internetowej Committee to Defend Academic Freedom Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara – Robinson wyjaśnia, że między polityką nazistowską a izraelską „są liczne różnice”, i według niego „rysowanie analogii między wydarzeniami lub procesami historycznymi a współczesnymi nie ma na celu sugerowania ich identyczności”. Kontynuuje: „te porównania są narzędziem pedagogicznym mającym na celu odkrywanie wzorców ludzkiego postępowania czy raczej ludzkich nadużyć”. Choć e-mail Robinsona może ostatecznie posłużyć temu celowi – i prowadzić do bardziej szczegółowych porównań – oryginalna wiadomość oraz fotoesej wydają się kierować inną logiką – logiką zrównywania. W tym wystąpieniu Robinson wskazuje również na działania Izraela jako „przypominające nazistowskie” i powtarza, że „istnieje wyraźna paralela między gettem warszawskim a Gazą”; *Prof. Robinson Delivers Speech Addressing His Case*, sb4af.wordpress.com, 23 maja 2009, (7.01.2026).

31 Zob. G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008. W krótkim, ale mocnym szkicu „Czym jest obóz?” Agamben ujmuje rzecz zwięźle: „jeśli istota obozu polega na materializacji stanu wyjątkowego i w konsekwencji stworzeniu przestrzeni dla nagiego życia jako takiego, to musimy przyznać, że mamy do czynienia z obozem praktycznie za każdym razem, gdy taka struktura powstanie, niezależnie od charakteru popełnionych w niej przestępstw i niezależnie od jej nazwy i specyficznej topografii. [...] Obóz [...] jest nowym biopolitycznym nomosem planet”; G. Agamben, *What Is a Camp?*, w: tegoż, *Means without End. Notes on Politics*, przeł. V. Binetti, C. Casarino, seria „Theory Out of Bounds”, University of Minnesota Press, Minneapolis 2000, s. 45.

32 Właśnie ten najważniejszy aspekt getta warszawskiego musi ulec zapomnieniu, aby powstało porównanie Gaza–Warszawa. Inny przykład takiego zrównania znajdujemy w komentarzu Pata Lancastera, redaktora brytyjskiego magazynu „The Middle East”: „nazwijcie mnie czarnowid-

Przedstawiam te krótkie próby rozróżnienia nie z pedanterii, ale dlatego że mają znaczenie moralne i polityczne. W dyskursach, które zrównują getto warszawskie z Gazą i izraelską okupacją, marnuje się kilka ewentualności. Oprócz zaciemniania losu niektórych ofiar Zagłady – co jest błędem moralnym i przykładem na to, jak łatwo pozornym aktom pamięci towarzyszy zapominanie – odniesienie do Warszawy zaciemnia też warunki życia i śmierci Palestyńczyków.

Ramy Holokaustu wpisują się w już istniejący dyskurs publiczny, ale ich przywołanie zniechęca do refleksji nad nowymi formami dominacji rozwijającymi się w czasie okupacji i blokad – a są to formy odmienne od ludobójstwa przemysłowego. Sytuacja w Strefie Gazy jest wynikiem form kontroli izraelskiej, które w ogóle nie były możliwe podczas ludobójstwa nazistowskiego, a także nakładających się i zderzających ze sobą modeli suwerenności, obejmujących konflikty wewnątrzpalestyńskie, lokalne mocarstwa – Izrael i Egipt – oraz globalne struktury imperium wspierane przez USA³³. Wreszcie, dyskurs zrównywania w analogiach Gazy i Warszawy wprowadza również niebezpieczny model wiktylizacji do polityki palestyńskiej. Getto warszawskie jako przystanek na drodze do ludobójstwa ostatecznie nie oferowało żadnego wyjścia poza samobójczą walką, którą bojownicy ruchu oporu

dzem, jeśli chcecie, ale mały obszar, na którym ludzie są zmuszeni żyć w ciasnych, niehigienicznych warunkach, otoczeni nieprzekraczalnym ufortyfikowanym murem, gdzie ich ruchy ograniczają uzbrojone wojska, gdzie są zmuszeni do przemytu podziemnymi kanałami, a ich domy bombardowane i palone – czy coś wam to przypomina? Mógłbym opisywać Gazę w styczniu 2009 roku z równą łatwością jak Warszawę ponad 65 lat temu”. Lancaster ma rację co do tego, że takie paralele istnieją, ale można je uznać za próby zrównywania, wyłącznie jeśli pominie się koniec Warszawy, czyli jej zniszczenie – choć sam Lancaster również opowiada o tym procesie (*Comment*, „The Middle East” luty 2009, s. 5). Bardziej zniuansowane zestawienie, napisane przed ofensywą grudniowo-styczniową, można znaleźć w: H. Malinowitz, *I Will Tell Everything*, „Women’s Review of Books” 2008, t. 25, nr 4. Malinowitz recenzuje dziennik Mary Berg z getta warszawskiego oraz wspomnienia Ibtisam Barakat z wojny i okupacji izraelskiej z 1967 r.

- 33 Moje stanowisko jest bliskie stanowisku Judith Butler; odrzucając utożsamianie syjonizmu z nazizmem, stwierdza ona, że „istnieją zasady sprawiedliwości społecznej, które można wprowadzić z nazistowskiego ludobójstwa i które mogą i muszą kształtować nasze współczesne zmagania, nawet jeśli konteksty są różne, a formy ujarzmiającej władzy wyraźnie odmienne”; J. Butler, „Is Judaism Zionism? Religious Sources for the Critique of Violence”, wykład wygłoszony na konferencji „Rethinking Secularism” w Cooper Union w Nowym Jorku 22 października 2009, zamieszczony na stronie The Immanent Frame 2 listopada 2009, <http://blogs.ssrc.org/tif/2009/11/02/rethinking-secularism-audio/> (15.11.2009; obecnie nie jest dostępny; por. J. Butler, *Is Judaism Zionism?*, w: J. Butler, J. Habermas, Ch. Taylor, C. West, *The Power of Religion in the Public Sphere*, red. E. Mendieta, J. VanAntwerpen, Columbia University Press, New York 2011 – przyp. red.).

podjęli w 1943 roku. Sytuacja w Gazie jest tragiczna, ale wciąż dopuszcza formy działalności politycznej wykraczające poza samobójstwo. Jak zauważa historyk Mark LeVine: „Jeżeli Gaza to dzisiejsza Warszawa, Palestyńczykom nie została żadna nadzieja”³⁴.

Choć logika zrównywania w retoryce Robinsona nie ulega wątpliwości, tak samo istotny jest jej wybrzmiewający rywalizacją ton. Pojawiające się w tekście i obrazach zrównywanie nie ma na celu budowania solidarności między dwiema wspólnotami cierpienia. Przeciwnie, zrównanie Gazy i Warszawy skutkuje zawłaszczającym przeniesieniem afektu z przeszłości na teraźniejszość: uprawomocniona solidarność, jaką stara się wytworzyć z uciskanymi Palestyńczykami, pojawia się kosztem tych, których życie zawiera analogiczny ładunek afektywny – dawnych ofiar, te bowiem, jak nasuwa insynuując analogia, są teraz albo prześladowcami, albo ich status ofiary unieważniły późniejsze działania innych osób działających w ich imieniu³⁵. Prawdą jest, że Palestyńczycy często przewrotnie podlegali wiktymizacji w imię „czczenia” pamięci o Holokauście, ale gdy Robinson w użytej analogii mówi o „Warszawie Izraela”, podtrzymuje tę przewrotną logikę własności moralnej, powołując się na państwo Izrael jako rodzaj zaborczej jednostki. Zwłaszcza w eseju fotograficznym, który akcentuje „rodzinną” więź między ofiarami Zagłady a izraelskimi sprawcami, zrównanie przekształca się we współzawodniczącą agresję i stanowi wyraźny przykład chęci, by naśladować historię cudzego cierpienia. Dostrzeżenie współwystępowania z r ó w n a n i a i r y w a l i z a c j i pozwala umiejscowić retorykę Robinsona na mapie pamięci wielokierunkowej. Ustawia go to również w zaskakującym towarzystwie. Ta sama koniunkcja z r ó w n a n i a i r y w a l i z a c j i charakteryzuje izraelski prawicowy dyskurs o „drugim Holokauście”, w którym każdy krok w kierunku pokoju jest postrzegany jako przygotowanie gruntu pod kolejne, bardziej

34 W tym znakomitym artykule, w którym rozróżnia Gazę i Warszawę, nie relatywizując żadnej sytuacji, historyk Mark LeVine nie wspomina Robinsona; ale z daty jego publikacji jasno wynika, że jego artykuł odnosi się do sprawy Robinsona; M. LeVine, *Crisis in Gaza, Gaza is No Warsaw Ghetto*, „Aljazeera” 2 lutego 2009.

35 Zob. skorelowane z tym argumenty Judith Butler w eseju o Primo Levim i jego krytyce polityki izraelskiej oraz instrumentalizacji Zagłady: „Dyskursywne środki, za pomocą których nawiązuje się do Holokaustu, to właśnie sposób na przywołanie bólu jego powtórzenia i wykorzystania tego powtórzenia do innych celów. Pytanie brzmi, czy Zagłada jest wykorzystywana w celach politycznych, czego konsekwencją jest przesunięcie bólu (i zamknięcie historycznej przepaści między teraźniejszością a przeszłością), a także utrata samego odniesienia”; J. Butler, *Primo Levi for the Present*, w: *Re-Figuring Hayden White*, red. F. Ankersmit, E. Domańska, H. Kellner, seria „Cultural Memory in the Present”, Stanford University Press, Stanford 2009, s. 297.

przerażające ludobójstwo³⁶. Jeszcze ściślej rzecz ujmując, dyskurs Robinsona przywołuje na myśl tych żydowskich osadników z Gazy, którzy podczas „wycofania się” Izraela z tego terytorium w 2005 roku wysyłali swoje dzieci, w pozach naśladujących ikoniczną postać chłopca z getta warszawskiego, na konfrontację z izraelskimi żołnierzami. Dla nich Gaza także była izraelską Warszawą, a cierpienie w czasie Holokaustu zostało zawłaszczone na potrzeby współczesnych celów politycznych³⁷. Wyznaczenie pola zrównywania i rywalizacji skłania nas również do nakreślenia odwrotnej, ale analogicznej pozycji, którą Robinson bez wątpienia starałby się zakwestionować: tej szczególnej mieszanki skrajnego **z r ó ż n i c o w a n i a i r y w a l i z a c j i**, jaka pojawia się w niektórych uświęconych i zinstrumentalizowanych twierdzeniach o wyjątkowości Zagłady. Transfer afektywny odbywa się w tym przypadku w przeciwnym kierunku – potencjalny afekt empatii zostaje odebrany wszelkim ofiarom pozaholokaustowej przemocy i jest uznawany za unikatową właściwość konkretnej grupy, której cierpienie ma źródło w przeszłości.

Solidarność. Od zrównania ku zróżnicowaniu

Dwie osi naszej mapy – porównanie i afekt – są co najmniej częściowo autonomiczne; stąd zrównanie nie może się ograniczać do afektu rywalizacyjnego, jaki wytwarza analogia Robinsona czy osadnicza prowokacja. Wręcz przeciwnie, połączenie **z r ó w n y w a n i a i s o l i d a r n o ś c i** stanowi częstą permutację na rysowanej przeze mnie mapie. Tym, co spaja połączenie zrównywania i rywalizacji, jest pragnienie i zazdrość, wykuwające z nich politykę oporu z widokami na resentyment, natomiast połączenie zrównania i solidarności prowadzi do powstania odmiany liberalnego uniwersalizmu z akcentami wielokulturowymi. Takie połączenie można znaleźć na przykład

36 A. Naor, *Lessons of the Holocaust Versus Territories for Peace...*

37 Na temat tego przywłaszczenia zob. artykuły Ayelet Waldman na stronie www.salon.com oraz Keren Tenenboim-Weinblatt „We Will Get through This Together”. *Journalism, Trauma and the Israeli Disengagement from the Gaza Strip* („Media, Culture & Society” 2008, t. 30, nr 4). Omawiając relacje różnych izraelskich gazet o „wycofywaniu się”, Tenenboim-Weinblatt pisze: „Choć mit exodusu był mocno eksponowany w «Jedijot Achronot», wizualne odniesienia do Holokaustu pozostawały w dużej mierze stonowane. Na przykład gdy grupa osadników świadomie naśladowała niezapomniany obrazek małego chłopca deportowanego z getta warszawskiego (unoszącego ręce w geście poddania się), samo zdjęcie zostało przesunięte na stronę 14, obok pogardliwego tekstu. Podobnie «Maariw» umieścił zdjęcie na stronie 13, podczas gdy «Haaretz» całkowicie go zignorował” (s. 507).

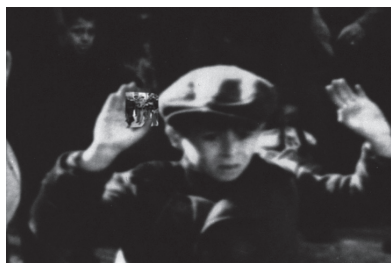
w powieściach André Schwarz-Barta o diasporach czarnych i żydowskich, gdzie wyliczanie wspólnych cierpień niesie ze sobą silne empatyczne utożsamienie. Powieść Schwarz-Barta *A Woman Named Solitude* (1973) wyraża tę identyfikację, zestawiając ruiny getta warszawskiego z ruinami pozostałymi po karaibskim buncie niewolników³⁸. Nawet w nacechowanym mocno emocjonalnie kontekście izraelsko-palestyńskim takie formy często się pojawiają i niekiedy bazują na tych samych materiałach, które wykorzystał Robinson.

Na przykład dwa spośród zdjęć zawartych w eseju fotograficznym Finkelsteina wykorzystał ponownie izraelsko-brytyjski artysta Alan Schechner, by w pracy *The Legacy of Abused Children. From Poland to Palestine* uzyskać zupełnie inny efekt. Składają się na nią cyfrowo przetworzona fotografia oraz projekcja DVD, datowane na rok 2003. Esei Finkelsteina wieńczy zestawienie często reprodukowanego zdjęcia przedstawiającego chłopca z podniesionymi rękoma na tle warszawskiego getta – jest to bodaj najsłynniejszy wizerunek pochodzący z czasów Zagłady – z dwiema fotografiami palestyńskich chłopców pacyfikowanych przez izraelskich żołnierzy³⁹. W pracy Schechnera zdjęcia te nie są już ze sobą wyłącznie zestawione, lecz zostają wprawione w ruch. W samej projekcji DVD kamera dokonuje zbliżenia warszawskiej fotografii, pokazując, że chłopiec, który na zdjęciu z Raportu Stroopa stał z pustymi rękoma, trzyma w nich teraz fotografię. Kiedy zbliżenie jest jeszcze większe, okazuje się, że to drugie zdjęcie przedstawia odciganego przez żołnierzy młodego Palestyńczyka, który najwyraźniej zmoczył ze strachu spodnie. Przy kolejnym zbliżeniu kamery staje się jasne, że Palestyńczyk również trzyma fotografię: jest to ni mniej, ni więcej zdjęcie chłopca z Warszawy (il. 2a-2d).

Ze względu na nakładanie się na siebie tych dwóch obrazów Schechnera można by z łatwością skategoryzować jako autora wykorzystującego strategię zrównywania. W wypowiedzi na temat pracy potwierdza on takie odczytanie, ale niuansuje dyskurs zrównywania, sugerując, że nie interesuje go równowartościowość zdarzeń, ale raczej stan psychologiczny, w jakim znajduje się ofiara. Jak pisze:

38 Więcej o przypadku Schwarz-Barta piszę w rozdziale *Multidirectional Memory* pt. *Anachronistic Aesthetics. André Schwarz-Bart and Caryl Phillips on the Ruins of Memory*.

39 O chłopcu z warszawskiego getta zob. m.in.: R. Raskin, *A Child at Gunpoint. A Case Study in the Life of Photo*, Aarhus University Press, Aarhus 2004; F. Rousseau, *L'enfant juif de Varsovie. Histoire d'une photographie*, Seuil, Paris 2009; M. Hirsch, *Nazi Photographs in Post-Holocaust Art i Projected Memory. Holocaust Photographs in Personal and Public Fantasy*, w: *Acts of Memory. Cultural Recall in the Present*, red. M. Bal, J. Crewe, L. Pitzer, University Press of New England, Hanover 1999.



Ilustracje 2a-2d. Alan Schechner, *The Legacy of Abused Children. From Poland to Palestine* (2003), ujęcia z zapętlonej projekcji (dzięki uprzejmości Alana Schechnera)

Chociaż nie interesuje mnie porównywanie tych dwóch wydarzeń (Holokaustu i intifady), by ustalić, które z nich było bardziej przerażające [...]. Interesuje mnie zbadanie bardzo realnych powiązań między nimi [...]. W tym projekcie wykorzystuję teorię, że dzieci, które padły ofiarą przemocy, często same stają się jej sprawcami, jeśli nie zostaną poddane leczeniu. Odnosząc to do obecnej sytuacji w Izraelu/Palestynie, gdzie zarówno Izraelczycy, jak i Palestyńczycy są ofiarami, które powielają i powtarzają doznane krzywdy, możliwość konstruowania rozwiązań tego strasznego konfliktu staje się bardziej realna⁴⁰.

⁴⁰ Cytat ze strony internetowej Alana Schechnera, www.dottycommies.com (28.08.2009; obecnie nie jest dostępny – przyp. red). Tę samą pracę włączono również do wspólnego performansu „Dialog”, stworzonego z palestyńską artystką Raną Bisharą. Na temat „Dialogu” zob. A. Imperato, *The Dialogics of Chocolate. A Silent DIALOG on Israeli-Palestinian Politics*, w: *Global and Local Art Histories*, red. C. Jeffries, G. Minissale, Cambridge Scholars, Cambridge 2007. O *Legacy* zob. R. Raskin, *A Child at Gunpoint*; A. Parr, *Deterritorialising the Holocaust*, w: *Deleuze and the Contemporary World*, red. I. Buchanan, A. Parr, seria „Deleuze Connections”, Edinburgh University Press, Edinburgh 2006. Lutz Koepnick zamieszcza krótką, ale znakomitą dyskusję na temat Schechnera w *Photographs and Memories* („South Central Review” 2004, t. 21, nr 1). Omawia on inne dzieło – znany i kontrowersyjny *It's the Real Thing* (Autoportret w Buchenwaldzie), który, choć również wykorzystuje manipulację cyfrową i odwołuje się do pamięci

Podobnie jak fotoesej Finkelsteina, praca Schechnera zawiera g e n e a l o g i c z n e wyjaśnienie obecnego konfliktu – to znaczy wyjaśnienie oparte na poczuciu, że dzisiejsze koszmary wynikają z wczorajszej wiktyimizacji i są przekazywane z pokolenia na pokolenie – odwraca jednak ładunek afektywny z antagonistycznej rywalizacji na empatię. Innymi słowy, esej Finkelsteina przedstawia dawne ofiary jako przodków dzisiejszych sprawców i zaciera granicę między nimi: „Wnuki ocalałych z Holokaustu [...] robią Palestyńczykom d o k ł a d n i e to samo, co i m [wyróżnienia M.R.] zrobi[ono]”. Zwróćmy uwagę nie tylko na owo rażąco ahistoryczne „dokładnie”, lecz także na dwuznaczny zaimek „im”, który wymazuje różnicę między pokoleniami. Schechner może zostać uznany za artystę przenoszącego zagładowe cierpienie z przeszłości z a r ó w n o na Izraelczyków, jak i Palestyńczyków, którzy w jego komentarzach są przedstawiani tak samo – jako ofiary. Gdyby tak było, jego dzieło zdawałoby się sugerować, że solidarność w y m a g a logiki zrównywania, ale jest to wymaganie, które stoi w sprzeczności z oczywistym pragnieniem, by dzieło dotarło do odbiorców wbrew różnicom. Choć wizja ta jest korzystniejsza od dyskursów opartych na rywalizacji, groziłaby również bagatelizowaniem historycznej heterogeniczności, a jej skutki dla mobilizacji politycznej i wizji moralnej byłyby niepewne. Używając terminologii Iris Marion Young, promowanie „symetrycznej wzajemności” lansowałoby zbyt uproszczoną wizję świata, powielającą porażkę uznania, której ma się przeciwstawiać⁴¹.

O ile powyższe odczytanie *The Legacy of Abused Children* umieszcza tę pracę na mapie pamięci centralnie w kwadrancie zrównywanie–solidarność, o tyle ponowna lektura wskazuje na jeszcze inną możliwość. Za sprawą świadomie zmanipulowanej formy *Legacy* podważa deterministyczne objaśnienia genealogiczne, które przedstawiają niekończący się cykl wzajemnej przemocy i reprodukuje wyobrażenia o dwóch narodach będących ofiarami. Cyfrowo zmienione fotografie ironizują realistyczne opisy przyczynowości. Dlatego nawet jeśli nieskończona pętla filmu sugeruje cykliczność i powtarzalność przemocy, jednocześnie podważa wszelkie roszczenia do moralnie

Holokaustu, pod innymi względami różni się od *Legacy*. Koepnick pisze: „Autoportret Schechnera służy pokazaniu, że obraz fotograficzny nie potrafi ani rzetelnie zarejestrować rzeczywistości i uwierzytelnić pamięci, ani odzwierciedlić wstrząsów i pęknięć związanych z traumatycznym doświadczeniem” (s. 96). *Legacy* z kolei dąży do przetworzenia fotografii, aby mogła ona ponownie zmierzyć się z traumatycznym doświadczeniem, choć nie w sposób, który przedkłada autentyczność nad wszystko inne.

⁴¹ Zob. L.M. Young, *Intersecting Voices*, s. 38–59.

uzasadnionej, pierwotnej pozycji ofiary, która to pozycja często usprawiedliwia przemoc – a z pewnością czyni to w przypadku Izraela, gdzie pamięć o Holokauście mobilizuje się w tym właśnie celu⁴². Szczególna natura manipulacji fotograficznej jest tutaj kluczowa: umieszczając fotografię w dłoni każdego z chłopców, Schechner przekształca obraz absolutnej niewinności i skrajnej bezsilności w obraz solidarności, buntu i ograniczonej sprawczości (*constrained agency*)⁴³. Jeśli logika Robinsona ma charakter zawłaszczający, ponowne odczytanie *Legacy* sugeruje, że analizowana analogia wcale nie musi funkcjonować w jeden określony sposób. Dekonstruując roszczenia względem pierwszeństwa pochodzenia, tkwiące u podstaw ogólnej retoryki konfliktu izraelsko-palestyńskiego (w kategoriach roszczeń terytorialnych oraz cierpienia), ta druga interpretacja otwiera możliwość uczynienia z analogii elementu składowego wywłaszczającej (*depropriative*) i przekształcającej pracy pamięci, w której zestawienie odmiennych historii prowadzi do zmiany rozumienia każdej z nich.

Umożliwiając zaistnienie zróżnicowanej solidarności (solidarności w różnicy) w rodzaju tej odkrytej przez Du Bois, dzieło Schechnera zaczyna wyobrażać zarysy nowej koncepcji sprawiedliwości – w której transkulturowe porównanie nie tylko buduje z różnic współmierność, ale rekonfiguruje zestawiane elementy. Pamięć kulturowa i dyskursy o przeszłości same w sobie nie stanowią zinstytucjonalizowanych agend zdolnych do naprawienia niesprawiedliwości. Mogą jednak tworzyć przestrzenie, w których obrębie

42 Praca Schechnera wprawia te dwa obrazy w ruch i można ją rozumieć jako udział w tym, co Ariella Azoulay nazywa „cywilnym kontraktem fotografii”. We fragmencie, który rezonuje z tym dziełem sztuki, Azoulay pisze: „Fotografia nosi piętno wydarzenia fotograficznego, a rekonstrukcja tego wydarzenia wymaga czegoś więcej niż tylko zidentyfikowania tego, co jest na niej ukazane. Trzeba przestać patrzeć na fotografię, a zacząć ją obserwować. Czasownik «oglądać» jest zwykle używany w odniesieniu do zjawisk lub ruchomych obrazów. Pociąga on za sobą wymiary czasu i ruchu, które należy na nowo wpisać w interpretację nieruchomego obrazu fotograficznego. W przypadku gdy tematem fotografii jest osoba, która doznała jakiejś formy krzywdy, oglądanie fotografii rekonstruuje sytuację fotograficzną i umożliwiające odczytanie krzywdy wyrządzonej innym staje się umiejętnością obywatelską, a nie ćwiczeniem w docenianiu estetycznym. Umiejętność ta aktywizuje się w momencie, gdy zrozumiemy, że obywatelstwo to nie tylko status, dobro czy część prywatnej własności obywatela, ale raczej narzędzie walki lub obowiązek wobec innych, by walczyć z krzywdami wyrządzonymi tym innym”; A. Azoulay, *The Civil Contract of Photography*, Zone Books, New York 2008, s. 14.

43 Jak pisze Richard Raskin: „Schechner ukazuje dwoje dzieci nawołujących do widza, że każde z nich protestuje wobec cierpienia zadawanego drugiemu”; tenże, *Child at Gunpoint*, s. 167.

niesprawiedliwości się uznaje i w których wyobraża się nowe ramy – nawet jeśli niewystarczające, to niezbędne do ich naprawienia.

Filozofka polityczna Nancy Fraser uznaje wyznaczanie takich nowych ram sprawiedliwości za dwuetapowy proces: po pierwsze, musimy zrozumieć, jak wiele konfliktów wynika z sytuacji nie normalnej sprawiedliwości (*abnormal justice*) – sytuacji zbliżonych do tego, co Lyotard nazywa zatargiem (*le Différend*), w których nie istnieje wspólny język do wyrażania krzywd; po drugie, a wbrew Lyotardowi, twierdzi, że musimy spróbować wyjść poza nie-normalność i wypracować koncepcję sprawiedliwości refleksyjnej, która, jak pisze Fraser, wiąże się z podwójnym zobowiązaniem: „rozważeniem pilnych roszczeń w imieniu pokrzywdzonych oraz jednocześnie prowadzoną analizą metarozbieżności, jakie się w tych roszczeniach przeplatają”⁴⁴.

Posługiwanie się analogią Gazy i Warszawy jest przykładem pierwszego zobowiązania, by wysłuchać pilnych roszczeń ze strony tych, którzy zostali wyłączeni, ale zbyt często brakuje tutaj elastyczności właściwej temu drugiemu zobowiązaniu do refleksyjnego analizowania metarozbieżności dotyczących tego, co Fraser określa jako „kogo”, „co” i „jak” sprawiedliwości. Zarówno Robinson, jak i wielu innych powołujących się na Holokaust po obu stronach konfliktu izraelsko-palestyńskiego starają się na nowo ustalić znaną ramę odniesienia, aby móc rościć sobie prawo do rozwiązania sporu lub uzyskania sprawiedliwości. Powszechnie uważa się, że ludobójstwo nazistowskie wykracza poza wszelkie „normalne” koncepcje sprawiedliwości i wyobcowuje znane kategorie, takie jak „wina”, „kara”, a nawet „człowiek”. Mimo to przywoływanie ludobójstwa w kontekście konfliktu izraelsko-palestyńskiego z reguły odsyła do Holokaustu jako symbolu wspólnych norm opierających się na prawach człowieka i wyraźnych rozróżnieniach moralnych⁴⁵. W scenariuszach zrównania nie tylko przeszłość podlega anachronicznemu przepisywaniu z perspektywy zupełnie odmiennej terażniejszości (przepisanie charakteryzuje wiele aktów pamięci), ale w rezultacie terażniejszość traci potencjał jako miejsce tego, co nowe. Kiedy dyskurs aktywuje uniwersalizujący tryb uznania, dzięki któremu nieuznane podmioty stają się widoczne jako ofiary, takie ramy odniesienia nie tyle służą rozpoznaniu odmienności, ile tłumaczą ją z powrotem na zredukowaną wizję tego, co tożsame. Oznacza

44 N. Fraser, *Scales of Justice*, s. 73.

45 Sarah De Mul przekonująco przedstawia ten argument w kontekście debaty o kolonializmie belgijskim w eseju *The Holocaust as a Paradigm for the Congo Atrocities. Adam Hochschild's „King Leopold's Ghost”, „Criticism. A quarterly for literature and the arts”* 2011, t. 53, nr 4.

to, że niezależnie od złożoności nazistowskiego ludobójstwa jako zjawiska historycznego krążące w teraźniejszości obrazy ludobójstwa redukują je do stereotypowego scenariusza dobra i zła, niewinności i absolutnej władzy – podobnie jak współczesne konflikty, do których jest ono przykładane na zasadzie analogii.

Dyskurs oparty na jasnym podziale na ofiary i sprawców przemocy czy też niewinność i winę pozbawia polityczną sferę złożoności i sprowadza ją do poziomu opowieści z morałem. Nawet w przypadku ludobójstwa, pozornie wyjątkowej sytuacji spolaryzowanej niewinności i winy, najbardziej przymyślna reakcja musi się odnieść do niewygodnych kwestii współudziału i ambiwalencji w szarej strefie stworzonej przez ekstremistyczne ruchy polityczne⁴⁶. Jak stwierdziła Susannah Radstone w odniesieniu do zdjęcia chłopca z getta warszawskiego, potrzebujemy strategii ponownego odczytania obrazu, które „będą działać wbrew nurtowi utożsamiania się z «czystą» ofiarą [...], podważając poczucie absolutnego rozróżnienia «dobra» i «zła» i proponując, a nawet wysuwając na pierwszy plan potencjalne utożsamienie zarówno ze sprawstwem przemocy, jak i z krzywdą”⁴⁷. Z pewnością istnieją ofiary przemocy, które należy uznać, i sprawcy, których należy pociągnąć do odpowiedzialności, jednak dyskurs opierający się na absolutnych przekonaniach o niewinności i winie może być jedynie źródłem polityki absolutnej, być może nawet apokaliptycznej.

Ostatecznie celem radykalnej demokratycznej polityki pamięci wielokierunkowej jest teraz nie tylko wyjście poza dyskursy zrównywania czy hierarchii, lecz także przesunięcie poza centrum globalnej polityki pamięci redukcyjnego, absolutystycznego pojmowania Zagłady jako klucza „dobra i zła”. To zależne od czasu i miejsca zadanie wymaga wizji sprawiedliwości refleksyjnej: krytyczna interwencja z konieczności różni się dziś od tego, czym była, powiedzmy, w czasach Du Bois, gdy pamięć o Holokauście nie odgrywała jeszcze głównej roli w dyskursach moralności. Obecnie nawet krytyczne przywoływanie Zagłady pod znakiem zrównania nie podkopuje najmocniejszego symbolu legitymizacji Izraela – narracyjnej genealogii

46 Primo Levi zapoczątkował myślenie o „szarej strefie” w szkicu *Gray Zone* zamieszczonym w ostatnim zbiorze jego tekstów *The Drowned and the Saved* (przeł. R. Rosenthal, Vintage, New York 1989; wyd. polskie: *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. S. Kasprzysiak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007).

47 S. Radstone, *Social Bonds and Psychical Order. Testimonies*, „Cultural Values” 2001, t. 5, nr 1, s. 65. Radstone w produktywny sposób wykorzystuje również koncepcję „szarej strefy” Leviego.

ostatecznej wiktymizacji połączonej z absolutną niewinnością. Przesunięcie poza centrum, do czego dziś się wzywa, nie oznacza usunięcia pamięci o Holokaucie ze sfery publicznej, ale raczej decentralizację jej abstrakcyjnej, zreifikowanej postaci. Zasobów do takiego zabiegu można poszukiwać w archiwum pamięci wielokierunkowej. Decentralizacja zaś nie oznacza relatywizacji faktów historycznych dotyczących nazistowskiego ludobójstwa. Uporczywość negacji Holokaustu sugeruje, że w pewnych obszarach pamięć o Zagładzie wciąż może mieć charakter nowatorski⁴⁸. Przepracowanie konsekwencji i specyfiki ludobójstw należy jednak oddzielić od dyskursywnej sakralizacji Holokaustu, legitymizującej politykę absolutyzmu. Sakralizacja tego rodzaju nabrała takiego rozmachu, a jednocześnie stała się tak wyzuta ze znaczenia, że zdaje się z magnetyczną siłą przyciągać nawet przeciwników polityki, którą legitymizuje.

Nie musi tak być. Oprócz postaci wcześniejszych, takich jak Du Bois i Duras, oraz współczesnych artystów, takich jak Schechner, możemy czerpać inspirację również od najwybitniejszego rzecznika palestyńskiej diaspory, nieżyjącego już, nieodżałowanego Edwarda Saida. Said wielokrotnie odmawiał „moralnego zrównania masowej eksterminacji z masowym wywłaszczeniem”⁴⁹. Często też nazywał Palestyńczyków „ofiarami ofiar”⁵⁰. Chociaż to sformułowanie brzmi w pierwszej chwili jak czysty przykład zrównania i symetrii, nie sądzę, by sugerował, że wiktymizacja prowadzi nieuchronnie do kolejnych, identycznych form krzywdzenia innych. Said miał raczej na

48 Joseph Massad prowokacyjnie twierdził, że negacjoniści Holokaustu w świecie arabskim są „obiektywnie” syjonistami, ponieważ ich irracjonalne naleganie na negowanie niepodważalnego faktu historycznego w sposób dorozumiany i nieumyślny oddaje hołd logice, zgodnie z którą fakt Holokaustu uzasadnia utworzenie państwa żydowskiego na ziemi palestyńskiej; J. Massad, *Semites and Anti-Semites, That is the Question*, „Al-Ahram Weekly On-Line” 2004, nr 720, <http://weekly.ahram.org.eg/2004/720/op63.htm> (21.06.2009; obecnie artykuł jest dostępny na stronie <http://www.miftah.org/display.cfm?DocId=5910&CategoryId=5> – przyp. red.).

49 E.W. Said, *Bases for Coexistence*, w: tegoż, *The End of the Peace Process. Oslo and After*, Vintage, New York 2001, s. 208. Na temat Saida, żydowskości i pamięci o Holokaucie zob. G.Z. Hochberg, *Edward Said: „The Last Jewish Intellectual”. On Identity, Alterity, and the Politics of Memory*, „Social Text” 2006, t. 24, nr 2. Sceptyczne stanowisko wobec koncepcji Saida, że istnieją podstawy współistnienia Izraelczyków i Palestyńczyków ze względu na ich wspólną historię diaspory – a także znacznie mroczniejszą wizję umożliwienia pamięci o Holokaucie w tym kontekście niż ta, którą przedstawiam w tym eseju – można znaleźć w: A.D. Moses, *Genocide and the Terror of History*, „Parallax” 2011, t. 17, nr 4, zwłaszcza s. 103-104.

50 D. Barsamian, E.W. Said, *Culture and Resistance. Conversation with Edward W. Said*, South End Press, Cambridge, MA 2003, s. 147.

myśli, że Izraelczyków i Palestyńczyków połączyły przypadkowe okoliczności historii, nad której logiką tylko częściowo panują. Zajmują wspólne, ale podzielone miejsce – zarówno jeśli chodzi o terytorium geograficzne, jak i geografę pamięci. Przestrzeń ta nie jest dzisiaj miejscem symetrii i pokoju – to miejsce asymetrii i przemocy, a Gaza stanowi donośny symbol tego stanu rzeczy. Jego przekształcenie wymagać będzie czegoś więcej niż praca pamięci wielokierunkowej, ale bez zmiany sposobu, w jaki myślimy o przeszłości, trudno wyobrazić sobie alternatywną przyszłość⁵¹.

Przełożyła Anna Kowalcze-Pawlik
ORCID: 0000-0002-7606-7127

⁵¹ Do napisania tego eseju, który rozpocząłem podczas owocnego pobytu stypendialnego we Flamandzkim Centrum Akademickim Nauki i Sztuki (Vlaams Academisch Centrum, VLAC) w Brukseli, skłoniły mnie pytania Stefa Crapsa. Wcześniejsze wersje zaprezentowałem na Uniwersytecie Columbia, Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, Uniwersytecie Illinois, Uniwersytecie Missouri oraz na konferencji „Transcultural Memory” w Londynie. Jestem wdzięczny słuchaczom tych wykładów za pytania i komentarze, Susannah Radstone za jej zaangażowaną odpowiedź w Londynie oraz tym, którzy zaprosili mnie do wygłoszenia przemówienia: Richardowi Crownshawowi, Zsuzsie Gille, Marianne Hirsch, Andreasowi Huyssenowi, Eleanor Kaufman i Bradowi Pragerowi. Otrzymałem również bardzo pomocne uwagi od Mattiego Bunzla, Lauren M.E. Goodlad, Neila Leviego i Yasemin Yildiz. Szczególne podziękowania dla Alana Schechnera za zdjęcia i zgodę na ich przedruk. Wyłącznie odpowiedzialność za przedstawione tu argumenty ponoszę ja sam.

Abstract

Michael Rothberg

UNIVERSITY OF CALIFORNIA

From Gaza to Warsaw: Mapping Multidirectional Memory

The article develops the concept of multidirectional memory as an alternative to the "competitive" logic of Holocaust memory. Analyzing the controversies surrounding the "Gaza is Warsaw" analogy, the author maps forms of comparison between the Holocaust and other histories of violence, situating them along the axes: equation–differentiation and solidarity–competition. The author criticizes simplified equations that lead to moral and political abuses, proposing an ethics of comparison based on differentiated solidarity and reflective justice. The article demonstrates that public memory is structurally relational, but its political consequences depend on how we construct analogies.

Keywords

multidirectional memory, Holocaust, Gaza, analogy, ethics of comparison, solidarity, memory politics, competition of victims